

Obdarzanie dobrem



fol. Marek Zimakiewicz

Współzałożyciel offowego Mikro Teatru, aktor Teatru Muzycznego Capitol we Wrocławiu. Gra i śpiewa, pisze scenariusze oraz – od niedawna – reżyseruje. **Rafał Derkacz** opowiada Dominikowi Gacowi, jak spełniać swoją życiową misję w pracy.

CO BYŁO...

Dlaczego teatr?

Bo mogę na chwilę zaglądać do różnych światów, do których na co dzień nie mam dostępu. Mogę być każdym bez konsekwencji i sprawdzać, co mi się w takim życiu podoba i co mogę zabrać do swojego. Ale też dlatego, żeby móc mówić o ważnych (dla mnie oczywiście) sprawach, i przede wszystkim, żeby się dobrze bawić – i jeszcze ktoś za to płaci.

Śpiewasz od zawsze?

Tak! W wieku ośmiu lat nabawiłem się choroby zawodowych śpiewaków operowych (guzki śpiewacze), co potwierdza intensywność mego śpiewu. W kościele podobno słychać było najgłośniejsze mnie i moją mamę. Ale nie uczyłem się śpiewać aż do czasów Akademii Teatralnej.

Punkt zwrotny w Twojej twórczości

Wystartowanie w Przeglądzie Piosenki Aktorskiej w 2016 roku, kiedy to byłem na III roku Akademii Teatralnej w Białymstoku. Przygotowywałem samotnie piosenki w małym kantorku sali numer 216 i nagle okazało się, że ludzie na drugim etapie Konkursu Interpretacji Aktorskiej Piosenki oszaleli z zachwyty, a ja znalazłem się w finale. To mnie najpierw bardzo zaskoczyło, a potem uskrzydliło, pokazało, że mogę wiele i dało początek mojej ogromnej miłości do wrocławskiego Teatru Capitol, PPA i w ogóle piosenki aktorskiej.

W 2021 roku premierę miała *Faktoria przyjemności* – spektakl o historii fabryki Wedla stworzony przez Mikro Teatr, którego jesteś współzałożycielem. Mam wrażenie, że jest w tym przedstawieniu coś charakterystycznego dla większości Twoich kreacji – życzliwość, którą obdarzasz zarówno bohaterów, jak i widzów.

Jeżeli tak jest, to bardzo mi miło! To by oznaczało, że spełniam swoją życiową misję – obdarzania ludzi dobrem. Jeżeli mogę dać komuś rozrywkę, samemu się przy tym bawiąc, i jeszcze skłonić go do szerszej refleksji nad światem, to czy może być coś lepszego?! Ten spektakl rzeczywiście ma wyjątkowe miejsce w moim serduszk, i nie dlatego, że jest „nasz” od początku do końca. Opowiada uniwersalną historię pięknego człowieka, którego zniszczył system. Taka przestroga: „Bądź dobry, ale ostrożny”.

Często grasz w spektaklach zanurzonych w przeszłości. Bywa, że tej dalszej, jak w *Faktorii*... czy *Złotych płytach*, bywa, że w tej bliższej, jak w najntisowym *Mleku w tubce*. Lubisz retro?

Bardzo lubię! Jestem człowiekiem analogowym, który pisze piórem w kalendarzu papierowym, bawię się w fotografię analogową, a najchętniej ubieram w second-handach. Czasem śmieję się, że za późno się urodziłem... A jeżeli chodzi o spektakle i historie, to one jakoś same do mnie przychodzą i wierzę, że nie bez przyczyny. Widocznie ci bohaterowie chcieli, żebym się z nimi spotkał i dał siebie do opowiedzenia ich losów. Do każdego z nich podchodzę z czułością i zawsze czuję się zaszczycony, że padło akurat na mnie.

...JEST...

Etat to fajna sprawa?

Megafajna, ale nie dla wszystkich! Mam ogromną potrzebę nieustannego przepływu energii, poszukiwania i eksplorowania nowych dziedzin sztuki, a etat, co tu dużo mówić, daje mi przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa. No i pewnie wszystko zależy od miejsca, do którego trafisz. Ja nie mogę narzekać, i mówię to bez lizusostwa. Capitol to teatr, w którym rozwijam się artystycznie. Pracują tu wspaniali artyści, którzy w dodatku rozumieją moją potrzebę tworzenia poza etatem. Staram się to łączyć, dopóki obie strony są z tego zadowolone, a liczę, że będzie to trwało jak najdłużej.

Da się polubić pisanie projektów, wnioskowanie o dotacje i to wszystko, co związane z prowadzeniem offowego zespołu?

Nie wiem, czy polubić, ale na pewno da się do tego przyzwyczaić. Niewątpliwie w tym przypadku korzystam z umiejętności nabytych przez osiemnaście lat w harcerstwie, gdzie praca projektowa i pisanie wniosków były codziennością. Tam też nauczyłem się, jak prowadzić fundację, jak pracować z ludźmi i jak zorganizować pracę. Choć teatr jest specyficznym światem, to ma dużo wspólnego z harcerskim życiem we wspólnocie. Cieszę się, że mogłem wykorzystać te skille i nieść dalej tę dobrą nowinę.

Zaczynasz również reżyserować. Jak się odnajdujesz w tej roli? Co Cię w niej najbardziej pociąga? Czy doświadczenie aktorskie pomaga?

Jest to trudniejsze, niż mi się wydawało! Nagle okazuje się, że musisz znać odpowiedzi na wszystkie pytania, a nie tylko te dotyczące twojej roli. Trzeba bardzo skrupulatnie precyzować swoje myśli, bo oczywiście najszybciej byłoby, gdybym sam zagrał to, o co mi chodzi. Zauważam, że aktorzy to nacja podająca wszystko w wątpliwość, co pewnie wynika z poczucia bezpieczeństwa lub raczej jego braku. Na pewno w przyszłości z większym zrozumieniem i czułością będę podchodził do relacji aktor – reżyser. Cieszę się, że mogę reżyserować w gronie przyjaciół, bo jak się wywalę, to pomogą mi wstać w bezpiecznych warunkach. No i łapię się na tym, że gadam standardowe teksty reżysera: „Przeglądajcie tekst”, albo: „Musicie się tym bawić”, co bawi mnie niezmiernie.

...BĘDZIE

Porzucisz działania w przestrzeni offu?

Mam nadzieję, że nigdy nie będę musiał ich porzucać! Off daje mi zupełnie inne przestrzenie do wyrażania siebie niż praca w instytucji. Tam mam większy wpływ na to, co i jak mówię o świecie, często w odważny i bezkompromisowy sposób. Instytucja zwykle nie może pozwolić sobie na ryzyko, które w off powinno być wpisane. No i zawsze jest to spotkanie z pięknymi i wrażliwymi ludźmi, a to oni konstytuują moje życie! Cieszę się, że mogę pracować z artystami i artystkami z Potem-o-tem, Analog Collective czy z moim Mikro Teatrem, ale liczę, że ten zasób będzie się w przyszłości poszerzał.

Myślisz, że pomimo tych różnic, które wymieniałeś, dystans między offem a mainstreamem będzie zanikać? W Potem-o-tem grają filmowe gwiazdy, Ciebie jako aktora Capitolu można oglądać na największych teatralnych festiwalach.

Praca w instytucji rządzi się innymi prawami, a jedyne, czego potrzebuję do szczęścia, to aby off był traktowany poważnie. Żeby powstawały programy i miejsca wsparcia dla niezależnych twórców. Żebyśmy mieli spokojną przestrzeń do tworzenia i działania, bez obawy o fundusze czy miejsce, gdzie możemy pokazywać te piękne i twórcze rzeczy. A to, że coraz więcej osób wraca czy zagląda do offu, świadczy chyba tylko o wzrastającej potrzebie wyrażania siebie przez teatr. Gdzie to robić, jeśli nie w teatrze niezależnym?! Status „znaności” chyba nie ma tu większego znaczenia, bo potrzeba mówienia od siebie drzemie w każdym z nas.

Twój wymarzony projekt

Nie wiem, czy wymarzony, ale chyba dorosłem do zrobienia monodramu. Wierzę, że mam fajny pomysł i plan na wybitnych współtwórców. Złożyłem wnioski na dotacje i cierpliwie czekam, mam nadzieję, że uda się go zrealizować w tym roku. Grantodawcy, jeżeli to czytacie, spójrzcie przychylnie na mnie, zrobię rzetelną robotę i wszyscy będą zadowoleni!

A może muzyka?

Ale muzyka jest nieustannie, i fajnie, że mogę ją robić w bardzo różnych formach w Capitolu. Jak dotąd jestem jednak za cienki w uszach, żeby tworzyć coś solowego, i mówię to bez kokieterii. Mam potrzebę ciągłego doskonalenia się w zakresie wokalu, więc może przyjdzie i na to czas. Tymczasem, jeżeli Dawid Podsiadło czy Vito Bambino szukają typa do chórków, to redakcja „Teatru” chętnie poda kontakt do mnie.

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE**Imię i nazwisko**

Rafał Derkacz

Zawód

aktor; wyuczony: aktor lalkarz; wykonywany: aktor, lalkarz, wokalista, improwizator... co tam akurat trzeba

Wykształcenie

Wydział Sztuki Lalkarskiej w Białymstoku

Wybrane projekty

W Teatrze Capitol: *Gracjan Pan*, *Priscilla*, *Królowa Pustyni*, *Cesarz*, *Złote płyty*, *Impro-Musical*. W Mikro Teatrze Faktoria *przyjemności* i *Nazywam się Wojna*. W Analog Collective *Mleko w tubce*. W Potem-o-tem *Believe me, there will be no porn* i jeszcze parę innych by się znalazło...

Nadchodzące projekty

Jak dotąd chyba nic konkretnego... W tym sezonie chciałbym już trochę odpocząć od nowych projektów, a w nowym szykuje się kilka sztosów, ale jak mówią w branży, to na razie *secret projects*.

Osiągnięcia

Dwukrotnie byłem w finale Przeglądu Piosenki Aktorskiej, ostatnio dostałem pierwszą w życiu nagrodę aktorską „Warto” za moją kochaną *Priscillę*... A chyba największym osiągnięciem (i zabrzmiało to bardzo patetycznie) są te momenty, gdy ludziom podoba się moja robota, gdy piszą, zaczepiają na ulicy i mówią, że porusza ich to, co robię. ■